

Imiona i przezwiska w środowisku wiejskim. Inspiracje i perspektywy badawcze

*(...) czy jest coś bardziej rzeczywistego niż imię?*¹
Erich Maria Remarque

Wprowadzenie

Nazwy własne, a więc imiona, nazwy zwierząt, roślin, miejsc itp., pojawiły się prawdopodobnie na dość wczesnym etapie życia społecznego i języka. Ludzie zawsze mieli bowiem potrzebę wyodrębniania i rozróżniania siebie nawzajem oraz elementów otaczającego ich świata. Onimy im to umożliwiała². Od zawsze też stanowiły one swoiste znaki kultury, w której ramach funkcjonowały – odzwierciedlały sposób widzenia świata przez posługującą się nimi wspólnotę lingwokulturową oraz ujawniały ważne cechy jej historii, samoświadomości i mentalności³. Z tego powodu nazwy własne są interesującym przedmiotem badań dla antropologa, zainteresowanego tym, jak kultura odbija się w języku⁴.

W prezentowanym artykule pragnę objąć refleksją rodzime nazewnictwo wiejskie, przy czym moim celem jest zarówno ukazanie pewnych cech charakterystycznych tego typu nazewnictwa – w odniesieniu do przeszłości, jak i zasugerowanie tropów, którymi mogłyby podążać prowadzone współcześnie badania na ten temat⁵. Przygotowując swój tekst inspirowałam się pracami różnych badaczy

¹ E. M. Remarque, *Flirt z Karlem*, (w:) tegoż, *Hymn na cześć koktajlu*, Poznań 2006, s. 135.

² K. Doroszewicz, E. Stanisławiak, *Oblicza imion. Wprowadzenie do psychologii imion ludzkich*, Warszawa 1999, s. 9.

³ S. Jakubowska-Kocot, *Wpływ lokalnych kultów świętych na imiennictwo w Jadownikach Podgórnych (Małopolska)*, „Lud” 2007, t. 91, s. 253.

⁴ W odróżnieniu od językoznawców, antropologów interesuje nie forma językowa imion, lecz ich aspekt społeczno-kulturowy.

⁵ Dane dotyczące występujących na wsi nazw własnych można pozyskiwać w rozmaity sposób. Pomocą mogą tu służyć akty urodzenia, księgi metrykalne, ankiet, a także informacje gromadzone w trakcie bezpośrednich rozmów z ludźmi. Te ostatnie dają największe możliwości w zakresie ustalania motywacji analizowanych onimów oraz pozwalają orientować się w formach pochodnych imion, a więc na przykład w sposobach ich hipokorystyzacji, co wiele

– głównie socjolingwistów, etnografów i etnologów. W swoich rozważaniach koncentruję się na trzech kategoriach imionów. Są to: imiona ludzi, przezwiska oraz – lokujące się najbliżej kategorii nazw osobowych – imiona zwierząt⁶.

Imiona ludzi

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów wiejskich systemów antroponimicznych był w przeszłości brak imion podwójnych. Nadawanie więcej niż jednego imienia (dwóch, a nawet trzech) było długo typowo miejskim i nieobecnym na wsi obyczajem. W artykule poświęconym antroponimii Jadownik Podgórnych w Małopolsce Sabina Jakubowska-Kocot podaje, że tamtejsze księgi metrykalne odnotowują występowanie drugiego imienia tylko w dwóch przypadkach: wtedy, gdy chrzestnym dziecka wiejskiego zostawał ktoś określany jako *nobilis* (mógł to być nawet proboszcz) oraz kiedy imię nadawane dziecku na część świętego patrona wymagało dookreślenia (w tym charakterze spotykane są tam imiona dwuczęściowe, jak: *Jan Nepomucen*, *Jan Kanty*, *Jan Chryzostom*, *Franciszek Ksawery*, *Franciszek Salezy* oraz *Maria Magdalena*)⁷. Podobnie było także w innych polskich wsiach. Elżbieta Umińska zauważa, że jeszcze w okresie przed II wojną światową w środowisku wiejskim wyraźnie dominowała jednoimiennosc, a moda na imiona podwójne zaczęła się tam upowszechniać dopiero w okresie powojennym i to w niewielkim stopniu⁸. Tendencję tę dobitnie potwierdzają prezentowane przez E. Umińską dane porównawcze pochodzące z Działoszyna (kilkutysięcznego miasteczka w województwie łódzkim), z okalających Działoszyń wsi oraz z Opola reprezentującego w tym zestawieniu środowisko wielkomiejskie. Pozyskane informacje statystyczne ujawniają, że w 1960 roku na sto dzieci urodzonych na wsi zaledwie około 29 otrzymało dwa imiona. W Działoszyń w tym samym czasie dwoma imionami nazwano 54% wszystkich dzieci. W Opolu zaś liczba dzieci z podwójnymi imionami wynosiła w analogicznym okresie aż 67,4% w przypadku dziewcząt i 63% w odniesieniu do chłopców⁹. W następnych latach moda na wieloimiennosc zyskiwała na wsi coraz większy zasięg. Zdaniem Sebastiana Flizaka źródłem tej zmiany były zacierające się granice między miastem a wsią: powszechny dostęp do edukacji,

mówi o relacjach panujących między członkami danej wspólnoty, o ich wrażliwości oraz nawykach mentalnych.

⁶ Z pola swojej analizy wyłączam nazwiska. W przeciwieństwie do imion i przezwisk mają one bowiem oficjalny charakter, ponadto inny jest tryb ich nabywania – są dziedziczone, a nie nadawane.

⁷ S. Jakubowska-Kocot, dz. cyt., s. 273.

⁸ E. Umińska, *Imiona metrykalne mieszkańców Działoszyna*, „Onomastica” 1983, t. 28, s. 139.

⁹ Tamże, s. 139.

rozwój środków masowego przekazu, przełamanie izolacji przestrzennej mieszkańców wsi oraz zacieśniające się kontakty z dużymi miastami¹⁰. Mimo to należy pamiętać, że wieloimienność jest na gruncie wiejskim zwyczajem obcym, który przyjął się tam w związku z przekonaniem, że kultura miejska jest kulturą wyższego prestiżu, a naśladowanie jej wzorów ułatwia awans społeczny. Antropolodzy wiedzą, że zapożyczanie obcych elementów kulturowych wiąże się zazwyczaj z ich modyfikacją, to znaczy element taki rzadko jest przyswajany w oryginalnej postaci, z reguły bywa dostosowywany do kontekstu kultury przyjmującej. Tak też stało się na wsi z modą na wieloimienność. Przede wszystkim została tam ona ograniczona do dwuimienności, a ponadto wieś wytworzyła własne, odmienne od dotychczasowych reguły łączenia imion, odrzucając na przykład miejską predylekcję do imion o charakterze historyczno-religijnym, typu: *Anna Maria*, *Maria Antonina*, *Jan Kazimierz* czy *Piotr Paweł*. Nie przyjęło się też na wsi nadawanie dzieciom płci męskiej – jako drugiego – imienia *Maria*. Imię to ma zresztą, ze względu na swe uwikłanie w tradycję religijną, dość niezwykłą historię stosowania. Jeszcze w I połowie XIX wieku było uznawane za nietypowe i pretensjonalne. Jako należące do Matki Boskiej przez długie wieki było również obwarowane tabu i nie praktykowane jako imię chrzestne. Autorzy wydanego po raz pierwszy w 1975 roku w Krakowie przewodnika onomastyczno-hagiograficznego piszą, że imię to w dawnej Polsce nie było używane ze względu na fakt szczególnej czci, jaką otaczano osobę Matki Bożej. W źródłach z XII w. (1167) pojawiają się zapisy: *Maria*, *Marusza*, *Masza*, *Maszka*, ale pochodzą one z Rusi Czerwonej, gdzie prawosławni używali tego imienia. W Polsce właściwej używano form pochodzących od tego imienia, takich jak np. *Marianna*, *Maryna* itp.¹¹. Silniejsze niż w mieście przywiązanie mieszkańców wsi do tradycji i odporność ich kultury na zmiany sprawiły, że formy eufemistyczne imienia *Maria* utrzymywały się tam o wiele dłużej niż na obszarach zurbanizowanych¹².

Frapującym zagadnieniem jest prócz tego postępujące z czasem rozluźnianie się związku niektórych imion z tradycją wiejską. Przykładem mogą być takie choćby imiona, jak *Agnieszka*, *Katarzyna*, *Bartosz* oraz *Jakub* – niegdyś bardzo częste wśród ludu i z uwagi na to właśnie skojarzenie unikane przez mieszkańców miast, następnie zaś – niejako zwrotnie, pod wpływem miejskiej awersji do tych form – również przez polski lud. W konsekwencji doszło do dłuższej przerwy w ich stosowaniu, dzięki czemu zyskały one na neutralności, zatraciły zgub-

¹⁰ S. Flizak, *Moda w nadawaniu imion chrzestnych u górali pod Gorcami*, „Lud” 1937, t. 35, s. 55–59.

¹¹ H. Fros, F. Sowa, *Moje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 2002, s. 399; zob. też. M. Malec, *Kształtowanie się kategorii imienia w polskim systemie antroponimicznym. (Zarys problematyki)*, (w:) *Prace onomastyczne*, t. 35, *Antroponimia słowiańska*, red. E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, Warszawa 1996, s. 220.

¹² E. Umińska-Tytoń, *Popularne imiona w Łodzi*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 1987, t. 15, s. 63.

ne piętno chłopskości, a także – na skutek owej czasowej „kwarantanny” – zyskały na atrakcyjności jako imiona niesztampowe, rzadko spotykane¹³. W „odświeżonej” postaci wróciły one do łask po II wojnie światowej i były oraz są nadal chętnie wykorzystywane zarówno w mieście, jak i na wsi.

Dzisiaj trudno chyba mówić o wyraźnej odmienności wiejskiego i miejskiego systemu imienniczego. Postępujące procesy cywilizacyjne doprowadziły do stopniowego zacierania się różnic pomiędzy kulturą wsi i miasta. Nie znaczy to jednak, że badania nad społeczno-kulturowym aspektem funkcjonowania antroponimów w środowisku wiejskim są dziś niepotrzebne. Przeciwnie, badania te mogą obejmować bardzo wiele płaszczyzn tematycznych i problemowych oraz mogą wnieść wiele nowych, znaczących treści do antropologicznego opisu i zrozumienia kultury wsi. Ważną sprawą jest choćby rozpoznanie, jakiego rodzaju motywacja stoi za wyborem imienia lub imion dla dziecka¹⁴, jaki jest wpływ imion rodziców i ich pochodzenia społecznego na tę decyzję oraz jaki jest związek wybranego imienia z kalendarzem (kiedyś wśród ludu popularna była praktyka nadawania dziecku imienia, które same „sobie przyniosło”, to znaczy dziecko otrzymywało imię tego patrona, którego dzień zbiegał się z dniem jego narodzin, względnie innego dobrze znanego świętego, którego dzień przypadał tuż obok tej daty, z pominięciem jednak tego świętego, którego dzień już minął¹⁵). Warta rozwinięcia jest też kwestia traktowania pewnych imion jako chronnych lub – wprost przeciwnie – przynoszących nieszczęście¹⁶ oraz kwestia

¹³ Tamże, s. 62, s. 75–76.

¹⁴ Ogólnie rzecz biorąc, na nadanie określonego imienia wpływ mają, w przypadku obcego imienia: motyw estetyczno-eufoniczny (dane imię się podoba i ładnie brzmi), motyw osobowy (podoba się osoba nosząca to imię – może to być na przykład bohater literacki lub postać z kręgu kultury masowej), poszukiwanie inności, oryginalności, małej powtarzalności, snobizm, chęć wyróżnienia się, a na przyczyny wyboru imienia tradycyjnego składają się: tradycyjny model nazywania w rodzinie i środowisku, względy ideowe oraz kulturowe. Za: A. Cieślíkowa, M. Malec, *Nadawanie imion „literackich” w Polsce*, „Jezikoslovni Zapiski” 2007, t. 13, z. 1–2, s. 97 oraz A. Cieślíkowa, *Imiona i nazwiska w polszczyźnie. Moda i użycie tekstowe*, (w:) *Poliszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994, s. 187.

¹⁵ Najistotniejszy przy wyborze imienia był bowiem – jak wyjaśnia Ewa Nowina-Sroczyńska – ruch „do przodu” jako ruch kreacji życia, zwracania się ku przyszłości. E. Nowina-Sroczyńska, *Przezroczyste ramiona ojca. Studium etnologiczne o magicznych dzieciach*, Łódź 1997, s. 90; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 71–119.

¹⁶ Interesujące spostrzeżenia dotyczące imion uznawanych za fortunne i niefortunne przynosi tekst krakowskiej pisarki i dziennikarki – Bogny Wernichowskiej. Podaje ona na przykład, że w epoce renesansu panowało przekonanie, iż dobrą przyszłość przyniesie dziecku imię odziedziczone po babci, dziadku lub innym bliskim krewnym. Pierworodne dziecko (w zależności od płci) obdarowywano przy tym imieniem babki lub dziadka ze strony ojca, a kolejne nazywano po dziadkach po kądzieli. Następnie starano się honorować rodzeństwo ojca oraz matki, które zresztą występowało zwykle w rolach rodziców chrzestnych. W okresie romantyzmu za wyjątkowo szczęśliwe uchodziły natomiast wspólnie nadane imiona *Zofia Maria* lub

ewentualnej zbieżności imion występujących na wsi z antroponimią miejscowych kościołów, związek tych imion z lokalnymi kultami świętych, a także zgodność imienia dziecka z imieniem jednego z rodziców. W obrębie tego ostatniego zagadnienia można wyróżnić co najmniej kilka zagadnień szczegółowych. Można by mianowicie zbadać, kto częściej dostaje imię z kręgu rodzinnego – dziewczynki czy chłopcy i dlaczego tak się dzieje; czyje imię częściej podlega dziedziczeniu: ojca czy matki oraz czy tendencja do przejmowania imienia po przodkach jest związana z faktem bycia pierworodnym synem lub córką. Przy okazji można by ustalić, czy na wybór imienia dla dziecka mają jakiś wpływ rodzice chrzestni oraz jaka jest relacja jedno- i dwuimienności w środowisku współczesnej wsi. W obliczu globalizacji, wzrostu kontaktów międzynarodowych, a także fascynacji Polski Zachodem należałoby też poświęcić nieco uwagi problemowi egzotyzacji (głównie zaś westernizacji) lokalnych systemów imienniczych, ucieczki od imion rodzimych (o słowiańskim rodowodzie) oraz tendencji do zastępowania polskich imion ich obcojęzycznymi odpowiednikami¹⁷. (Przejawem tego ostatniego zjawiska jest choćby rosnąca popularność takich form, jak: *Angelika*, *Karina* czy *Luiza* zamiast polskojęzycznych: *Aniela*, *Katarzyna*, *Ludwika*; przy okazji można wspomnieć, że tendencja ta dotyczy także grafii, to znaczy sposób zapisu form zapożyczanych z innych języków jest często wzorowany na oryginale – przykładem jest przywołana przed chwilą *Angelika*, jak również *Blanca*, *Claudia*, *Nicola* oraz *David*)¹⁸.

Maria Zofia. Bywały też imiona, których znaczenie było po prostu (opartym na magii słowa) życzeniem pomyślności dla nowonarodzonego, jak chociażby *Feliks*, *Felicjan*, *Felicja*, *Felicjanta* czy *Felicjana*, oznaczające osobę szczęśliwą. W Polsce od XVIII wieku imiona te występowały też w wersji przyswojonej jako *Szczęśny* oraz *Szczęsna*. Przez długie wieki dobrą sławą cieszyło się również imię *Adam*, które uważano za gwarantujące pomyślność i świetne zdrowie. Z tego powodu rodzice, których wcześniej urodzone dzieci zmarły w pierwszych latach życia, kolejnemu potomkowi nadawali właśnie imię praojca ludzkości wierząc, że uda mu się dożyć słusznego wieku i przedłużyć linię własnego rodu. B. Wernichowska, *Szczęśliwe imiona*, <http://slub-wesele.pl/artykuly/szczesliwe-imiona-dla-dzieci.html> [dostęp: 18 września 2010]. Wiara w fortunne i niefortunne imiona jest obecnie o wiele słabsza niż kiedyś – tak w mieście, jak i na wsi. Należałoby jednak zbadać, jakie wierzenia na ten temat przechowały się na polskiej wsi oraz jakie są współczesne sposoby poszukiwania imion szczęśliwych – może jest to numerologia, a może szczególnie rodzaj racjonalizacji polegający na unikaniu imion noszonych przez osoby znajome o ciężkim losie, niemiłej powierzchowności lub wyjątkowo trudnym charakterze?

¹⁷ S. Gajda, *Socjologia imion na przykładzie Opola i okolicy*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1973, t. 23, s. 286; E. Umińska-Tytoń, *Popularne imiona...*, s. 77–78; B. Nowowiejski, *Egzotyzacja polskich nazw własnych refleksem społecznych zmian i potrzeb*, (w:) *Nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, red. A. Cieślukowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Kraków 2007, s. 81–94.

¹⁸ Językoznawcy zaobserwowali, że dużo bardziej podatne na wpływ mody jest imiennictwo żeńskie. Zob. E. Umińska-Tytoń, *Popularne imiona...*, s. 80. Jest to – jak sądzę – związane z kulturowymi habitusami płci, to znaczy rzadkie i oryginalne imię jest w przypadku kobie-

Odpowiedź na postawione wyżej pytania może się przyczynić do lepszego zrozumienia tempa i zasięgu zmian zachodzących w kulturze wiejskiej, stosunku jej mieszkańców do tradycji, kultywowanych niegdyś praktyk i obyczajów w zakresie antroponimii, a także określić, jak dalece upodobniła się ona w tym względzie do kultury miejskiej i wielkomiejskiej.

Przezviska

Zwyczaj wzajemnego nadawania sobie przezvisk jest – jak konstatuje Elżbieta Umińska – pokłosiem dawniejszych stosunków panujących wśród ludu¹⁹. Podobnie jak inne nazwy własne, przezvisko pełni głównie funkcję identyfikującą. Często jest także nacechowane emocjonalnie – ma kolokwialny, prześmiewczy, a nawet obraźliwy charakter. Z tego powodu zdarza się, że przezviska funkcjonują jak gdyby w drugim obiegu, to znaczy nie wymienia się przezviska w obecności jego nosiciela, ani też nie zwraca do kogoś za pomocą tej etykiety (nawet jeśli sam nosiciel wie, jak jest nazywany)²⁰.

Przemiany kulturowe, jakim podlega współcześnie polska wieś, ograniczyły z pewnością rozmiary oraz żywotność, ale nie wykorzeniły całkowicie tego zwyczaju. Typowe dla małych (a więc i wiejskich) społeczności stosunki społeczne – przestrzenna bliskość, możliwość obserwacji współmieszkańców oraz lokalnych zdarzeń z ich udziałem sprzyjają wychwytywaniu charakterystycznych cech lub zachowań sąsiadów oraz inspirują do tworzenia przezvisk, które te cechy lub zachowania podkreślają. Opierając się na dotychczasowych wynikach badań można stwierdzić, że istnieje nadzwyczajne bogactwo tego rodzaju nazw osobowych. Wiele z nich zaświadcza o dużym poczuciu humoru, spostrzegawczości i kreatywności ich twórców. Stanowią one przy tym swoisty probierz relacji panujących wśród mieszkańców wsi – informują, na ile bliskie i zażyłe są ich stosunki oraz jakimi się darzą uczuciami: zazdrości, niechęci czy wprost przeciwnie – życzliwości i sympatii. Na ich podstawie można również wnioskować o sposobie życia członków lokalnej społeczności. Jest to możliwe choćby poprzez rozpoznanie źródeł tych określeń; ustalenie, czy bazą dla ich powstania jest przede wszystkim ludzka pomysłowość, wyobraźnia czy też jakieś sfery rzeczywistości zewnętrznej: telewizja, tak zwana prasa kolorowa lub przekaz internetowy. Do opisu danej społeczności wiele wnosi także wiedza o tym, w którym pokoleniu i wśród reprezentantów jakiej płci przezviska są najczęściej

ty postrzegane jako rodzaj upiększającego ją klejnotu i ozdoby. Mężczyznom nie wypada za bardzo się upiększać i stroić, toteż imiennictwo męskie ma bardziej zachowawczy charakter.

¹⁹ E. Umińska, *Przezviska ludowe mieszkańców Działoszyna*, „Onomastica” 1980, t. 25, s.

142.

²⁰ Tamże, s. 143.

spotykane²¹, jaki zasób dawniej używanych nazw zachował się w pamięci współcześnie żyjących mieszkańców; w jakim stopniu tradycja nadawania sobie przezwisk jest kontynuowana obecnie; co skłania do jej kultywowania oraz czy rejestrowane onimy mają wyłącznie indywidualny, czy może również zbiorowy charakter. (Przykładem przezwiska o zbiorowym charakterze jest nazwa, której używa się w stosunku do całej rodziny, a więc zarówno do męża, jak i do żony oraz dzieci i która bywa dziedziczona w następnych pokoleniach.)

Ważną cechą przezwiska jest to, że w przeciwieństwie do innych nazw własnych – które posiadają utrwaloną w piśmie i powszechnie obowiązującą formę oficjalną – należy ono do obszaru języka żywego oraz, jako takie, nosi ślady znamienne dla danego regionu kulturowego. W materiale przezwiskowym odnaleźć można zatem cechy typowe dla lokalnej odmianki języka, jak choćby mazureńskie czy wymowa beznosówkowa.

W zależności od genezy, wskazanej przez interlokutora, przezwisko można przyporządkować do określonej grupy tematyczno-znaczeniowej. Sporządzenie takiej klasyfikacji w oparciu o zebrany w danym miejscu materiał, pomaga w zdefiniowaniu jego specyfiki i cech charakterystycznych.

Jeden z najwybitniejszych polskich onomastów – Witold Taszycki zaproponował podział przezwisk na pięć grup²². Wyróżnił on mianowicie przezwiska:

- odimienne (urobione od imienia lub nazwiska ojca, dziada, pradziada, matki itp.);
- oznaczające zewnętrzną cechę człowieka (na przykład niski lub wysoki wzrost, chudość, tęgość, brak dbałości o wygląd i strój, widoczne braki w uzębieniu, wady wymowy lub osobliwy sposób mówienia)²³;
- oznaczające wewnętrzną cechę człowieka (chciwość, rozrzutność, wścibstwo, plotkarstwo, ponuractwo, przyrodzony optymizm itd.);
- pochodzące od zawodu wykonywanego przez nosiciela przezwiska, któregoś z jego przodków lub od atrybutów tego zawodu; w tej grupie można ponadto umieścić przezwiska, które wywodzą się od częstego

²¹ W przypadku kobiet ciekawą sprawą jest przebadanie, czy zachowują one swoje przezwiska mimo zamążpójścia oraz jaki jest tryb przejmowania przez nie nieformalnego nazwania męża.

²² W. Taszycki, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 4, *Onomastyka i historia języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 21–40.

²³ Frapującym zjawiskiem jest też niewątpliwe, zaobserwowane swego czasu przez E. Umińską w systemie przezwiskowym Działoszyna, kultywowanie nazw przeniesionych. Chodzi tu o taką sytuację, kiedy nazwisko jakiegoś człowieka zostaje przeniesione na innego – niespokrewnionego z nim, ale przypominającego go wyglądem, usposobieniem lub zachowaniem. Do puli nazw przeniesionych należy prócz tego zaliczyć nazwiska noszone pierwotnie przez postaci z kręgu kultury masowej (na przykład przez piosenkarzy, bohaterów filmów lub seriali) i z czasem wykorzystywane do przezywania współmieszkańców wsi. E. Umińska, *Przezwiska ludowe...*, s. 148.

wykonywania jakiejś czynności, niekoniecznie związanej z zawodem w dzisiejszym rozumieniu tego słowa (na przykład od łowienia ryb);

- topograficzne (utworzone od miejsca pochodzenia lub zamieszkania).

Przytoczona klasyfikacja nie wyczerpuje, rzecz jasna, złożonego problemu etymologii omawianych nazw osobowych i w zależności od potrzeb może podlegać twórczemu rozwinięciu oraz modyfikacji przez badacza. Eugeniusz Pawłowski do grup wymienionych przez W. Taszyckiego dodaje na przykład jeszcze przezwiska:

- od przypadkowego zdarzenia;
- od ulubionych zwrotów i powiedzonek;
- o niejasnej genezie²⁴.

Utworzenie tej ostatniej kategorii jest ze wszech miar zasadne i potrzebne, ponieważ nie zawsze udaje się w sposób pewny i nie budzący wątpliwości wyjaśnić pochodzenie przezwiska. Nierzadko przytaczane przez rozmówców etymologie wydają się mało przekonujące i nieautentyczne, są naznaczone poważnym błędem interpretacji lub pamięci. W konsekwencji część przezwisk można objaśnić jedynie hipotetycznie, a niektóre z nich okazują się całkowicie niezrozumiałe i nieprzejrzyste semantycznie. Może się tak zdarzyć choćby wtedy, gdy przezwisko utrzymuje się w danym środowisku przez kilka pokoleń i dziś – kiedy nie żyją już osoby będące bezpośrednimi świadkami jego narodzin – nie sposób odtworzyć jego pierwotnego znaczenia.

Imiona zwierząt

Na wsi, tak jak wszędzie indziej, nazwy własne nadawane są nie tylko ludziom, ale i zwierzętom – przede wszystkim tym udomowionym (psom, kotom, koniom, krowom, świniom itp.). Nazwy te są rozmaicie motywowane i mają zróżnicowany charakter. Niektóre z nich mają bardzo wysoką frekwencję użycia (przykładem jest *Burek* jako imię psa, *Krasula* jako nazwanie dla krowy oraz *Wojtek* jako stereotypowe imię konia, kota lub bociana²⁵), inne występują jed-

²⁴ E. Pawłowski, *Przezwiska ludowe mieszkańców wsi Sromowce Wyżne*, (w:) *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, Wrocław 1968, s. 250–259. Poza tym wskazuje on jeszcze na grupę przezwisk ojcowskich i odmatczyńskich, ale zastrzega, że ich odrębność semantyczna jest sporna, gdyż polega wyłącznie na formie dzierzawczej lub patronimicznej. Następną zaproponowaną przez niego grupą, obejmującą nazwy złożone i mieszane, także ma dyskusyjny charakter, ponieważ została wyłoniona w oparciu o kryterium formalne a nie znaczeniowe, które stanowi trzon całej klasyfikacji. Omówione systematyzacje przezwisk nie są jedynymi na gruncie językoznawstwa. Jeszcze inny podział tych nazw osobowych przedstawił choćby Mieczysław Karaś. M. Karaś, *Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1972, t. 30, s. 103–150.

²⁵ Skłonność do nazywania bociana imieniem *Wojtek* może być rezultatem podobieństwa fonetycznego form *Wociech*, *Wojciek* (które są derywatami imienia *Wojciech*) oraz wyrazu

nostkowo i noszą wyraźne znamię oryginalności oraz pomysłowości swego kreatora. Funkcja zoonimów tylko pozornie jest taka sama jak antroponimów. W przypadku tych pierwszych nie chodzi bowiem przede wszystkim o to, aby dzięki imionom odróżniać zwierzęta, ale o to, by za ich pomocą nawiązać kontakt ze zwierzęciem, usankcjonować wzajemną więź, włączyć je do swojej wspólnoty²⁶. Potwierdzenie takiej właśnie funkcji zoonimów znajdujemy między innymi w rozważaniach antropolożki – Kirsten Hastrup, dotyczących jej badań terenowych na Islandii. Oto jej słowa: *Przez kilka miesięcy mieszkałam i pracowałam w islandzkim gospodarstwie, gdzie starałam się jak najlepiej uprawiać obserwację uczestniczącą. Wynikała z tego bardzo specyficzny rodzaj obecności, który czynił mnie przedmiotem dyskursu Islandczyków; pisali swoją kulturę wokół mnie. Chcąc zająć odpowiednie miejsce w świecie gospodarstwa, wzięłam na siebie rolę dojarki i pasterki. Podczas pierwszego pobytu odpowiadałam częściowo za udój i opiekę nad stadem liczącym około trzydziestu krów. Opanowanie nowych praktycznych umiejętności samo w sobie dawało satysfakcję; ważniejsze jednak było to, że moje miejsce pracy w znacznym stopniu ułatwiało rzeczywistą zmianę tożsamości, która teoretycznie łączy się z obserwacją uczestniczącą. Antropologowi nie jest łatwo wejść w bliskie stosunki z trzydziestką dość głupich krów; dojarka musi traktować je serio. Trzeba więc poddać się wymaganiom roli w bardzo konkretny sposób: nie ma możliwości, by siedząc między krowami i ciągnąc za wymiona, nadal twierdzić, że jest się tutaj tylko w celach naukowych. W moim wypadku praca ta szybko pociągnęła za sobą zmianę stosunku do krów, których nie mogłam już traktować jako kategorii, lecz musiałam widzieć w nich obdarzone imionami jednostki. Oczywiście zapisałam ich imiona, żeby później je przeanalizować; przede wszystkim jednak dostrzegłam, że jedne krowy są mile i przyjacielskie, inne głupie, a jeszcze inne potrafiły zachowywać się wrogo. (...) Po kilku miesiącach przeniosłam się gdzie indziej, lecz powróciłam do tego właśnie gospodarstwa sześć miesięcy później. Natychmiast po powrocie poszłam do świetnie znanej sobie obory i idąc od krowy do krowy po kolei przypominałam sobie ich imiona*²⁷.

Przytoczony fragment przynosi wiele cennych spostrzeżeń dotyczących praktyki etnograficznych badań terenowych oraz kondycji uprawiającego je badacza. Dla nas najbardziej interesujące są jednak uwagi K. Hastrup na temat roli imienia w procesie nawiązywania kontaktu ze zwierzęciem. Uwagi te potwierdzają wyłożoną wcześniej tezę, że operowanie imieniem jest tym, co prowadzi do zacieśnienia i nacechowania stosunku między człowiekiem a zwierzęciem, pozwala dostrzec jego specyfikę jako konkretnej istoty żywej oraz wejść

bociek. Zob. Ł. M. Szewczyk, *Onomastyczne i kulturowo-kultowe znaczenie imienia Wojciech*, (w:) *Prace onomastyczne...*, s. 315, s. 317, s. 320.

²⁶ K. Doroszewicz, E. Stanisławiak, dz. cyt., s. 20.

²⁷ K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008, s. 29–30.

z nim w bliską relację. Przy okazji dowiadujemy się, że poznawanie imion zwierząt bywa integralną częścią pracy w terenie, jest jednym z etapów stopniowego zanurzania się antropologa w świat badanej przez niego społeczności, do której owe zwierzęta przynależą. Ma ono także istotny wymiar heurystyczny i poznawczy. Sama Hastrup przyznaje, że zanotowała sobie imiona islandzkich krów, by je potem przeanalizować. Imię jest wszak – jak napisałam we wstępie do tego artykułu – jednym z kluczy otwierających szufladę sensów i znaczeń właściwych danej kulturze, mówi wiele o jej swoistości i charakterze. Spróbujmy zatem, przynajmniej pokrótce, wypunktować kwestie, które mogą okazać się interesujące dla antropologa pracującego w środowisku wiejskim i badającego funkcjonujące w nim systemy zoonimiczne. Moim zdaniem warte rozpoznania są w tym kontekście następujące sprawy i zagadnienia: które gatunki zwierząt (zarówno domowych, jak i nie udomowionych, żyjących w stanie dzikim) najczęściej otrzymują własne imiona; co jest źródłem takich a nie innych wyborów onomastycznych twórców tych imion; jaki jest ich związek z tradycją (zarówno lokalną, jak i ponadlokalną); jak nazywają zwierzęta przedstawiciele starszego, a jak młodszego pokolenia; w jaki sposób można interpretować występujące w ich preferencjach nazewniczych różnice; jaka jest wartość emocjonalna i ekspresywna napotkanych zoonimów; czy któreś z nich są płaszczyzną manifestowania się tabu oraz czy nadanie imienia faktycznie zmienia stosunek człowieka do zwierzęcia: buduje między nimi bliższą więź, powoduje, że lepiej się to zwierzę traktuje i bardziej o nie troszczy?

Ciekawą sprawą jest ponadto przesłedzenie, jak często w nazwaniach zwierząt wiejskich występuje głoska „r”. Wyjątkowość tej głoski na tle innych dźwięków mowy jest znana antropologom już od dawna. Pisał o tym między innymi Jerzy Sławomir Wasilewski zwracając uwagę na jej – niezależnie od wszelkich różnic artykulacji w poszczególnych językach – wibrujący i sonorny charakter²⁸. Niektórzy badacze odnajdują już w starożytności klasycznej dowody, że „r” było powszechnie unikane jako relikw zwierzęcy w ludzkiej mowie²⁹. Dla przykładu: Rzymianie określali „r” mianem *littera canina* (psia litera) i nie używali jej w swych poematach. Nawiązaniem do tego poglądu jest znane w polskiej kulturze typu ludowego zalecenie, by imię psa ją zawierało³⁰. Poprzez zbadanie, jak często „r” pojawia się w imionach zwierząt (nie tylko psów) można by sprawdzić, na ile żywe jest wśród mieszkańców wsi przekonanie o zwierzęcej proveniencji tego dźwięku oraz jak silna jest tam wciąż tendencja do kojarzenia go z porządkiem natury (w opozycji do kultury).

²⁸ J. S. Wasilewski, *Tabu a paradygmaty etnologii*, Warszawa 1989, s. 287–290.

²⁹ Na marginesie można dodać, że za sprawą swej wyrazistości fonetycznej dźwięk ten bywa też łączony z odgłosem pioruna i traktowany jako znak mocy sprawczej. Zob. A.. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 254.

³⁰ Tamże, s. 254.

Zakończenie

Zaprezentowane rozważania nie wyczerpują z pewnością problemu tworzenia i funkcjonowania imion oraz przezwisk w środowisku wiejskim. Mam jednak nadzieję, że posłużą jako cenna inspiracja oraz wskazówka przy opracowywaniu projektów terenowych zorientowanych na badanie kultury wsi: jej specyfiki, charakteru oraz przemian zachodzących w jej obrębie – ich źródeł, przebiegu i konsekwencji. Język jest wszakże – jak sygnalizowałam we wstępie – rodzajem zwierciadła, w którym odbija się obraz kultury, a nazwy własne (w tym imiona oraz przezwiska) są ważną częścią tego obrazu, wartą uwzględnienia w antropologicznej refleksji nad kulturą wiejską.

Summary

Proper names appeared probably at the initial stage of cultural development, because people always needed to distinguish each other and the elements of the surrounding world. It was possible thanks to proper names. They were always unique signs of the culture where they functioned, they reflected the vision of the world of the community using them and they revealed the characteristic features of its history, selfconsciousness and mentality. Therefore, proper names are an interesting subject of anthropological studies.

In this article the authoress discusses, how proper names are formed and how they function in the rural environment. This study aims at both presenting some characteristic features of this kind of vocabulary in respect of the past and suggesting any clues that might be followed in further studies conducted in this field. In the text the authoress focuses on three categories of proper names: names of people, nicknames and names of animals.